

Pisarze, wracajcie do polityki!

1 czerwca 2015

Żyjemy w ciekawych czasach, gdy większość życia publicznego dzieje się na naszych oczach. Nawet najbardziej zakulisowe gry prędzej czy później wychodzą na światło dzienne. Czego więc brakuje w dzisiejszej polityce?

Odpowiedź jest prosta: brakuje pisarzy. Brakuje finezji, wypowiedzi nie tylko kunsztownej formalnie, ale również bogatej w treść. Współcześni politycy są do bólu dosadni. Jeden powie, że „yes we can”, inny zasugeruje, żebyśmy wybrali przyszłość. Jeszcze inny wyraźnie wskaże, jak ta przyszłość ma na imię. W odpowiedzi jego konkurent przedstawi się jako urzędnik naszej wolności. To wszystko bardzo piękne, ale jednocześnie – przerażająco mało finezyjne.

Niczego tak nie brakuje w dzisiejszej polityce jak pisarze. Gdy pomyślę o czasach dwudziestolecia międzywojennego, to aż łezka się w oku kręci. Nie żebym je pamiętał, ale sporo o nich czytałem. Były to więc czasy, gdy prasa sprawowała rząd dusz. Co prawda prasa ambitniejsza, literacka, taka jak lewicujące „Wiadomości Literackie” czy prawicujące „Prosto z mostu” była czytana głównie przez elitę, ale jedno jest pewne – było co czytać. Pisywali tam bowiem ludzie prawdziwie zaangażowani. Ludzie którzy, żyli życiem kraju. Konfliktami, sympatiami, antypatiami. I pomysłami na Polskę.

Odnieśmy się najpierw do klasyki gatunku. Każdy chyba kojarzy nieśmiertelną Tuwimową antyantysemicką replikę na zarzuty o wątpliwą polskość własnej twórczości. Przytoczmy ją tu jednak, aby ci, którzy wątpią w mistrzostwo Tuwima, nieco spokornieli:

„Próżność repliki się spodziewał,
Nie dam ci prztyczka ani klapsa
Nie powiem nawet: „Pies cię j...ł”,

Bo to mezialians byłby dla psa”

Nie był to jednak jedyny przykład, gdy Tuwim dał popis. Jednym z najbardziej zagorzałych przeciwników Skamandryty był Adolf Nowaczyński, znany pisarz o poglądach narodowych. Miał on Tuwimowi za złe nie tylko jego żydowskie pochodzenie, ale m.in. opublikowanie mocno politycznego i antyestablishmentowego wiersza „Do prostego człowieka”. Wtedy to Nowaczyński napisał o „gałęzi, na której Tuwim powinien podyndać przez tydzień”. Faktem jest, że panowie nigdy nie zapałali co siebie sympatią. Dowodziła tego anegdota z literackiego spotkania z lat trzydziestych. Nowaczyński miał wówczas powiedzieć:

„Nie ma polskiej poezji bez Adama Mickiewicza, nie ma Mickiewicza bez „Pana Tadeusza”, nie ma „Pana Tadeusza” bez Jankiela. Panie i panowie, wznoszę toast za zdrowie pana Tuwima.”

Antysemicki ton Nowaczyńskiego był oczywisty dla wszystkich zebranych. Atmosfera zgęstniała. Tuwim nie pozostawił jednak sprawy bez repliki:

„Zgadzam się z tym, co powiedział kolega Nowaczyński. Nie ma polskiej poezji bez Adama Mickiewicza, nie ma Mickiewicza bez „Pana Tadeusza”, nie ma „Pana Tadeusza” bez Jankiela, nie ma Jankiela bez cymbałów. Panie i panowie, zdrowie kolegi Nowaczyńskiego!”

Źródła litościwie nie przekazały reakcji zgromadzonych. Można podejrzewać, że zapanowała pewna wesołość.

Jeżeli anegdota o Tuwimie i Nowaczyńskim to kaliber zbyt lekki, to przejdźmy do spraw trudniejszych. Połowa lat dwudziestych przyniosła wielkie pęknięcie w polskim społeczeństwie. Zresztą, nie oszczędziło ono również pisarzy. Zamach majowy marszałka Piłsudskiego nastawił wielu pisarzy przeciwko niemu, a jednym z najbardziej bojowych był Tadeusz Dołęga-Mostowicz. Ten pisarz „pierwszy z drugorzędnych”

dwudziestolecia, po 1926 r. brutalnie pobity, prawdopodobnie na polecenie otoczenia Piłsudskiego, przez całe lata 1930. bardzo zjadliwie odgryzał się swoim prześladowcom. Opublikował m.in. powieść „Ostatnia brygada”, ukazującą piłsudczyków jako gromadę niegodziwców i karierowiczów. Miało to ważną wymowę polityczną, bo Mostowicza w latach 1930. czytywała cała Polska. Oczywiście ta, które umiała czytać i czytała po polsku. Jednocześnie piłsudczykowskiej Polski – innej wszak nie było – Mostowicz bronił aż do końca we wrześniu 1939 r., gdy poległ od radzieckiej kuli.

Po drugiej stronie wewnątrzpolskiej politycznej barykady stał Juliusz Kaden-Bandrowski. Legionista, gorliwy piłsudczyk, twórca barwnej postaci „Generała Barcza” – czyli alter ego Piłsudskiego. Kaden też nie żałował swojego pióra w politycznych atakach. Na cel brał m.in. Polską Partię Socjalistyczną czy ludowców. To spod jego ręki wyszły takie utwory jak „Czarne Skrzydła” – gdzie atakował rzekomo sprzedajnych socjalistów, a także „Mateusz Bigda” – gdzie solidnie oberwali politycy chłopscy, na czele z Wincentym Witosem. Z dzisiejszego punktu widzenia zjadliwe ataki Kadena mogą budzić niesmak – pisał je bowiem człowiek znakomicie ustosunkowany w realiach władzy po maju 1926 r. Mierzył natomiast w opozycję, która musiała walczyć z całym aparatem coraz bardziej autorytarnego państwa. To wszystko prawda. Ale też Kadena trudno uznać za dzierzymordę, politycznego pałkarza czy podłej klasy propagandystę. Były to czasy walki ostrej, ale prowadzonej z pełnym przekonaniem. Tak można było walczyć jedynie o rzecz, która miała wielką wartość.

Pisarze epoki II RP pokazywali zresztą niejednokrotnie, że racje polityczne cenią sobie bardziej nawet niż osobiste przyjaźnie. Tak właśnie było w przypadku wieloletnich więźów łączących Wacława Sieroszewskiego i Andrzeja Struga. Obaj ci twórcy, dzisiaj już nieco zapomniani, związali swoje losy z Legionami Piłsudskiego, obaj też w Piłsudskim widzieli zbawcę ojczyzny. Ale do czasu. Gdy w 1930 roku dyktator zdecydował

się aresztować działaczy opozycji i wytoczyć im polityczny proces, zwany „procesem brzeskim”, przyjaźń między pisarzami definitywnie się skończyła. Andrzej Strug uznał, że Piłsudski zachował się niegodnie i wyraźnie napiętnował działania Marszałka. Ponieważ jednak cenzura nie pozwoliła wydrukować zdecydowanego tekstu Struga w kraju, ten wysłał go do prasy zagranicznej. Sieroszewski, który był zgoła odmiennego zdania, ostro atakował Struga za oczernianie imienia ojczyzny za granicą. Obaj twórcy – dawniej przyjaciele – śmiertelnie się na siebie obrazili. Powtórzę jeszcze raz: tak proszę państwa można walczyć jedynie o rzecz, która ma wielką wartość.

Jak więc nie wzywać tu pisarzy? Wracajcie i angażujcie się. Piszcie mądrze, piszcie żarliwie, pokazujcie drogi, szukajcie rozwiązań. Polityczni publicyści piszący książki, to mimo wszystko nie to samo.

Autorstwo: Michał Przeperski

Źródło: Histmag.org

Licencja: [CC BY-SA 3.0](https://creativecommons.org/licenses/by-sa/3.0/)